

Heinz Happ. Grundfragen einer Dependenzgrammatik des Lateinischen. Göttingen 1976 ss. 597. Vandenhoeck und Ruprecht.

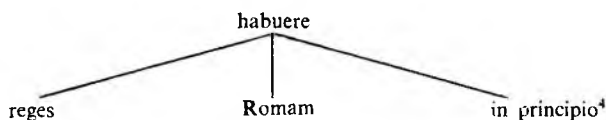
Nowsze prądy w językoznawstwie ogólnym torują sobie drogę do językoznawstwa łacińskiego z wolna, ale systematycznie. Dowodem na to mogą być chociażby takie prace, jak: L. Rubio. *Introducción a la sintaxis estructural de latin*. Vol. 1: *Casos y preposiciones*. Barcelona 1966; R. T. Lakoff. *Abstract Syntax and Latin Complementation*. Cambridge (Mass.) 1968; H. Pinkster. *On Latin Adverbs*. Amsterdam 1972 czy wreszcie jedna z ostatnich publikacji tego typu, jaką jest recenzowana praca Happa.

Sama idea gramatyki zależności¹ (*Dependenzgrammatik*), którą Happ się w swej pracy zajmuje, wywodzi się z prac francuskiego syntaktyka, Lucien Tesnière'a, głównie z jego *Éléments de syntaxe structurale* (ss. 670), opublikowanych w r. 1959 w Paryżu u Klincksiecka, choć geneza tej idei jest wcześniejsza. Tesnière powziął ją chyba już w latach dwudziestych bieżącego wieku: w latach trzydziestych ogłosił z tego zakresu krótki artykuł *Comment construire une syntaxe* („Bulletin de la Faculté des Lettres de Strasbourg” 1934), z początkiem lat pięćdziesiątych (1953) wydał bardzo zwięzły zarys swej teorii składniowej *Essquisse d'une syntaxe structurale* (również w Paryżu u Klincksiecka), a wreszcie, już po śmierci autora, ujrzały światło dzienne wzmiankowane wcześniej *Éléments*. Autor, pracujący długie lata nad stworzeniem, zweryfikowaniem w praktyce szkolnej i udoskonaleniem swej teorii z dala od aktualnych dyskusji lingwistycznych i bujnego życia naukowego w dziedzinie językoznawstwa okresu dwudziestolecia międzywojennego, a zwłaszcza lat trzydziestych, zajął przez swoją koncepcję syntaktyczną zdecydowane stanowisko w starym i po dziś dzień nie zakończonym sporze o wzajemny stosunek podmiotu i orzeczenia. Spośród czterech możliwych tu odpowiedzi² wybrał tę, która głosi, że bezwzględnie nadrzędną częścią zdania, a przez to jego jak gdyby zwornikiem, jest orzeczenie. Podmiot wraz z dopełnieniami wchodzi w skład jednej kategorii: równorzędnych względem siebie tzw. aktantów, do których analogicznym zjawiskiem są tzw. cyrkumstanty (tradycyjne okoliczniki); przydawki stanowią trzecią kategorię zależnych części zdania, ale na dalszym stopniu zależności. W interpretacji Tesnière'a zdanie *Romam in principio reges habuere* posiadałoby budowę, którą pokazuje taki stemmat³:

¹ Ten termin i wszystkie inne związane z gramatyką zależności terminy techniczne podaje w przekładzie własnym z niemieckiego, ponieważ nie jest mi znana w fachowej literaturze polskiej żadna praca, która by proponowała polską wersję terminologii tego kierunku. Zresztą kierunek ten, jak dotąd, nie jest u nas chyba w ogóle uprawiany. Wspomnieć jednak trzeba o pracy Danuty Buttler. *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny (Walencja wyrazów)*. Warszawa 1976, która to praca zawiera w rozdziałach wstępnych pewne odwołania do Tesnière'a i Bühlera oraz do germanistów niemieckich, sugerując przy okazji mimochodem pewne sposoby przekładu na polski odnośnej terminologii.

² B. A. Abramov (*Zur Paradigmatik und Syntagmatik der syntaktischen Potenzen*. W: *Beiträge zur Valenztheorie*. The Hague 1971 s. 51-66) tak zestawia na s. 53 te cztery możliwości ustosunkowania się do kwestii wzajemnych relacji podmiotu i orzeczenia: 1. brak jakiegokolwiek podporządkowania między nominatiwem subiekta a verbum finitum; 2. nominatiw subiekta i verbum finitum są sobie wzajemnie podporządkowane; 3. nominatiw subiekta jest podporządkowany verbum finitum (tak właśnie Tesnière); 4. nominatiw subiekta jest nadrzędny w stosunku do verbum finitum.

³ Termin Tesnière'a oznaczający „zespół linii symbolizujących koneksje” (*Éléments* s. 15); koneksje zaś to powiązania zachodzące między wyrazami w zdaniu i decydujące o jego strukturze (por. *Éléments* s. 11-12).



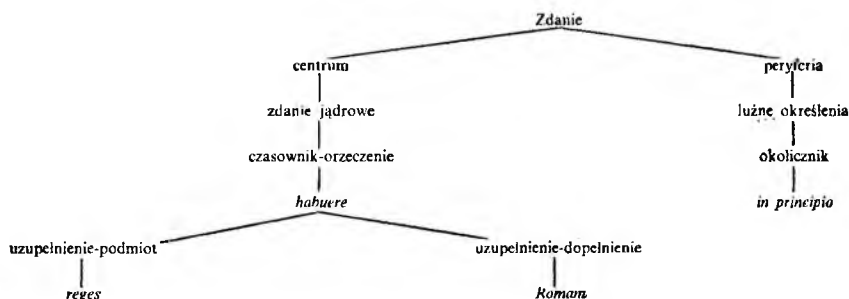
Teoria Tesnière'a, choć jest dziełem całego życia swego twórcy, cyzelowanym latami, nie stanowi bynajmniej tworu doskonałego. Szczególnie dużo niekonsekwencji, niedopowiedzeń i niejasności kryje się w niej w zakresie odróżniania rozmaitych typów aktantów i cyrkumstantów pod względem ich obligatoryjności *respective* fakultatywności wobec czasownika-orzeczenia, ich statusu syntaktycznego, jak i ich konkretyzacji morfologicznych.

Koncepcje Tesnière'a, u podstaw których leży przez niego również do końca nie wyjaśnione pojęcie walencji językowej, znalazły w latach sześćdziesiątych, i znajdują po dziś dzień, szczególnie podatny grunt dla swego rozwoju w językoznawstwie niemieckim, zwłaszcza w NRD, a pod wpływem tej sytuacji — w ogóle w germanistyce światowej⁵. To właśnie germaniści jako pierwsi przejęli⁶ i rozwinęli⁷ wszechstronnie teorię Tesnière'a.

Tę rozwinętą i udoskonaloną — głównie przez Helbiga (NRD) i przez Heringera (RFN) — teorię walencji i zależności syntaktycznej przejmują Happ (s.179), starając się ją jeszcze bardziej rozwinąć i udoskonalic (s.110, 111-112), by później pokusić się o zastosowanie jej do łacińskiego materiału językowego (s. 429-565). Inny typ teorii zależności syntaktycznej, który nie wykorzystuje pojęcia walencji (wartościowości) składniowej, mimo że pochodzi od bezpośredniego ucznia i wydawcy *Éléments* Tesnière'a, J. Fourqueta, Happ tylko wzmiankuje niejednokrotnie (s.91, 120) w ramach pewnych zabiegów porównawczych, ale go szerzej nie rozwija, choć przynajmniej jest to nader interesująca propozycja teoretyczna, która stanowi realną alternatywę w stosunku do teorii Tesnière'a — Helbiga — Heringera (s.119-120, 124-125).

Autor recenzowanej pracy, filolog klasyczny i językoznawca (s. 12), adresuje swe dzieło również do filologów klasycznych (s. 11,12), ale niejęzykoznawców (s.14), których chce jednak zainteresować językoznawstwem. W związku z tym jego *Grundfragen* wykazują cel podwójny: jeden, który nazwałbym społecznym, i drugi, który określiłbym jako naukowy. Pierwszy cel, społeczny, to właśnie zapoznać

⁴ O wiele później, wykorzystując rozwój, jaki się tymczasem dokona, będzie można podać zmodyfikowaną i uściśloną wersję tego grafu w takiej postaci.



⁵ Por. H. Nikula. *Verbalenz. Untersuchungen am Beispiel des deutschen Verbs mit einer kontrastiven Analyse Deutsch-Schwedisch*. Uppsala 1976.

⁶ Dokonał tego, jak się zdaje niezależnie od siebie, J. Erben i H. Brinkmann. Por. Happ. *Grundfragen* s. 327, a także H. Glinz. *Deutsche Syntax*. 3. Aufl. Stuttgart 1970 s. 63-67, 71-87.

⁷ Por. np. takie — interesujące zarówno z punktu widzenia językoznawstwa ogólnego, jak i stosowanego — prace germanistów nderdowskich, zwłaszcza zawarte w nich wprowadzenia teoretyczno-historyczne: G. Helbig, W. Schenkel. *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Verben*. 3. Aufl. Leipzig 1975; K. E. Sommerfeld, H. Schreiber. *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Adjektive*. 2. Aufl. Leipzig 1977; K. E. Sommerfeld, H. Schreiber. *Wörterbuch zur Valenz und Distribution deutscher Substantive*. Leipzig 1977. W każdej z tych pozycji odnotowano także dalszą literaturę przedmiotu.

kollegów-filologów klasycznych, jak dotąd dalekich od współczesnego językoznawstwa ogólnego (teoretycznego), z najnowszymi i najwybitniejszymi osiągnięciami tej dyscypliny naukowej oraz z możliwościami aplikacji jej osiągnięć do językowego materiału łacińskiego na przykładzie gramatyki zależności, czego wyniki później mogłyby zostać zastosowane w praktyce dydaktycznej zarówno szkoły średniej, jak i wyższej. Drugi cel, naukowy (s.65), to ustalić listę modeli zdań łacińskich na podstawie gramatyki zależności, opierając tę z kolei na teorii walencji, wywodzącej się od L. Tesnière'a, a zbliżonej jak się zdaje, w istotnych swych punktach do teorii konotacji K. Buhlera⁸, choć autor tylko go wzmiankuje (s. 322). Realizując cel pierwszy, Happ zachęca filologów klasycznych (s. 12-13) do opanowania osiągnięć współczesnego językoznawstwa teoretycznego, *in specie*: gramatyki zależności jako narzędzia wypracowania nowego modelu opisu i nauczania składni łacińskiej na poziomie licealnym i uniwersyteckim. Jednocześnie proponuje im taki model — jego zdaniem w tej chwili najlepszy (s. 11-12)⁹ — mianowicie właśnie gramatykę zależności (*Dependenzgrammatik*). Aplikując zaś ten model natychmiast do łacińskiego materiału językowego, ograniczonego ze względów praktycznych chwilowo tylko do próby losowej złożonej z 800 zdań ekscerpowanych z *corpus Ciceronianum*, a scharakteryzowanych bliżej na s. 456-458, Happ realizuje drugi, naukowy cel swej monografii. Ponieważ bardzo dużo kwestii zarówno w tej aplikacji, jak i w samej teorii, jest jeszcze nie rozstrzygniętych i wymaga oddzielnych, szczegółowych badań i opracowań, autor zachęca swych kolegów-filologów klasycznych do współpracy, skrzętnie odnotowując kwestie, czekające jeszcze na rozstrzygnięcie (s. 455-456). Oto próbka listy takich kwestii zestawiona na podstawie licznych miejsc pracy Happa: 1. wpływ poszczególnych pozycji zdaniowych na globalny sens zdania (s. 20); 2. elementy w zdaniu nie będące częściami zdania (s. 23); 3. weryfikacja (*respective*: falsyfikacja) zasady binarnego podziału zdania (s. 76); 4. zdania bezorzeczeniowe w łacinie (s. 82); 5. pojęcie determinacji w historii i w praktyce językoznawstwa (s. 131); 6. różnice walencji syntaktycznej u czasowników łacińskich wykazujących warianty znaczeniowe (*cavere aliquem cavere alicui*) (s. 152); 7. walencja syntaktyczna łacińskich particiów (s. 171); 8. walencja syntaktyczna łacińskich przymiotników (s. 173); 9. walencja syntaktyczna łacińskich rzeczowników (s. 179); 10. łacińskie połączenia koordynatywne kopulatywne (ze spójnikiem *et*) i dyzjunktywne (ze spójnikiem *aut*) (s. 383) itd. Z wielu teorii gramatycznych, znanych dzisiejszemu językoznawstwu, autor wybiera jako najlepszą podstawę zapoznania filologów klasycznych z zagadnieniami współczesnej lingwistyki teoretycznej oraz zamierzonej przez siebie reformy gramatyki, a zwłaszcza składni, łacińskiej dlatego właśnie gramatykę zależności, że nie ustępując innym kierunkom w niczym, co się tyczy walorów poznawczych (s. 21), jest ona jednak w odróżnieniu od nich — i w swej genezie, i w swym kształcie obecnym — najbliższa praktyce (s. 56, 123, 150); o praktykę zaś — zarówno naukową, jak i dydaktyczną¹⁰ — autorowi w ostatecznym rozrachunku najbardziej chodzi (s. 11-12). Prezentując wybraną przez siebie teorię w przekroju synchronicznym sprzed czterech lat¹¹, Happ nie pomija zupełnie innych teorii, lecz przynajmniej trzy z nich, mianowicie gramatykę tradycyjną (s. 26-43), gramatykę składników bezpośrednich (s. 43-51) i gramatykę przypadków Fillmore'a (s. 52-56) uwzględniła również, i to dość obszernie, omawiając swoją wersję gramatyki zależności także porównawczo na ich tle, scharakteryzowawszy ją przed tym zabiegiem w sposób specjalny (s. 25-26). Językoznawstwo zaś funkcjonalne E. Coseriu i gramatyka generatywno-transformacyjna N. Chomskiego, mimo że i tutaj nie przemilczane całkowicie (mówi się o nich najobszerniej odpowiednio na s. 159-167 i 44-50), zostały opracowane przez Happa

⁸ Por. jego *Spachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Jena 1934. Ponadto liczne wzmianki w pracach T. Milewskiego (np. *Językoznawstwo*. Warszawa 1965 s. 97-108), który spopularyzował w lingwistyce polskiej tę koncepcję Buhlera.

⁹ Zdanie takie uformował sobie Happ m.in. na podstawie pewnych eksperymentów dydaktycznych, przeprowadzanych z tą gramatyką w szkole (s. 11-12), o których jednak nie bliższego nam nie mówi.

¹⁰ Przez praktykę naukową rozumiem stosowanie jednej teorii w innych rozważaniach teoretycznych tej samej lub innej nauki w danym wypadku — aplikację ogólnej teorii walencyjnej zależności gramatycznej do językowego materiału łacińskiego, celem przeprowadzenia nowej analizy zdania w łacinie i ustalenia modeli zdań łacińskich. Przez praktykę zaś dydaktyczną rozumiem tu posłużenie się tą teorią w celu uzyskania bardziej uporządkowanego ujęcia materiału gramatycznego w podręcznikach szkolnych oraz oparcia łacińskich ćwiczeń językowych na racjonalniejszych podstawach.

¹¹ Praca ukazała się wprawdzie w r. 1976, a więc przed trzema laty, ale rękopis jej został ukończony w r. 1974, a więc właśnie przed pięcioma laty (s. 6).

oddzielnie w napisanych już, ale jeszcze nie opublikowanych dwu dalszych monografiach pomyślanych pierwotnie jako dwie dalsze części jednego wprowadzenia do językoznawstwa współczesnego dla filologów klasycznych (s. 11-12).

Dyspozycja recenzowanego dzieła wykazuje sześć zasadniczych części, jak gdyby sześć rozdziałów, a mianowicie: 1. Zagadnienia podstawowe (s. 14-346); 2. Postępowanie sprawdzające — testy (s. 347-428); 3. Modele zdań łacińskich (s. 429-565); 4. Propozycje dotyczące nowego kształtu gramatyk łacińskich (s. 566-570); 5. Propozycje dotyczące łacińskich ćwiczeń językowych na uniwersytecie (s. 571-591); 6. Gramatyka zależności a szkolne nauczanie łaciny (s. 592-593). Jak widać z podanej paginacji, długość poszczególnych rozdziałów jest bardzo niejednakowa: od 1 strony (rozdział 6) do 332 stron (rozdział 1). Rozdział 3. — nie tylko numerycznie centralny, choć bynajmniej nie najdłuższy — obejmuje sześć punktów, jak gdyby podrozdziałów: 1. Różne rodzaje modeli zdaniowych; 2. Modele zdaniowe oparte na teorii walencji; 3. Charakterystyka naszej próby losowej; 4. Modele zdań łacińskich (ujęcie pełne); 5. Modele zdań łacińskich (ujęcie skrócone); 6. Alfabetyczna lista czasowników¹². W stosunku do części 3, część 1. i 2. stanowią obszernie wprowadzenie teoretyczne, a część 4-6. wskazują na możliwości różnych aplikacji praktycznych ustalonych modeli zdaniowych. Ujmując dyspozycję pracy krócej i niezależnie od sformułowań autora, można powiedzieć, że w recenzowanym dziele chodzi: 1. o prezentację a) w synchronii i b) w diachronii oraz 2. o zastosowanie a) w teorii i b) w praktyce koncepcji gramatyki zależności. Pomiedzy te dwie (z kolei także dwudzielne) części wprowadzony jest jako część trzecia, dość heterogeniczna, wykład o roli testów w językoznawstwie w ogóle, a w gramatyce zależności *in specie*.

Całość pracy poprzedzona jest krótką przedmową (s. 5-6), szczegółowym spisem treści (s. 7-10) oraz krótkim wstępem (s. 11-13). Ostatnie strony książki (s. 594-597) zajmuje (również krótka) bibliografia, na którą składają się 103 cytowane w monografii pozycje.

Obecnie można budować gramatykę zależności tak, jak się buduje każdą inną gramatykę, a mianowicie: albo wychodząc od całego tekstu jako od najwyższej jednostki składniowej (*Textgrammatik*), albo ograniczając się tylko do poszczególnych zdań jako maksymalnych jednostek syntaktycznych (*Satzgrammatik*). Wszakże *Textgrammatik* (jak zresztą cała lingwistyka tekstu, *Textlinguistik*) jest jeszcze w powojakach: dlatego Happ decyduje się w swej pracy na typ: *Satzgrammatik* (s. 311). Opierając się na próbie losowej 800 konkretnych zdań zaczerpniętych z mów Cycerona (s. 429), zaznacza on wyraźnie — co dziełu jego dodaje jasności i precyzji — że stwierdzenia gramatyki zależności dotyczą jednak nie konkretów, lecz pewnych abstraktów, mianowicie zdań rozpatrywanych z pominięciem kwestii szyku wyrazów i intonacji (s. 50, 64-65, 115-121)¹³. Poza tym zdania materiału łacińskiego, o których autor recenzowanej pracy spostrzeżenia swe orzeka, to zdania normalne — w przeciwieństwie do wyjątków, za jakie uznaje on zdania z elipsami uwarunkowanymi bądź to systemem, bądź też kontekstem (s. 223, 259). Przy ustalaniu i wyjaśnianiu elips autorowi nieraz wypada sięgnąć do słownika Mergueta¹⁴, by poszerzyć materiał obserwacyjny poza granice próby losowej (s. 242-258, a także 447, 455). Również od strony teoretycznej zagadnieniu temu, tzn. zagadnieniu elips, poświęca autor stosunkowo dużo uwagi (s. 223, 239-261), ponieważ od takiego czy innego rozstrzygnięcia tej kwestii zależy obraz schematów walen-

¹² Tych mianowicie, które wystąpiły w próbie losowej, na jakiej opiera się praca Happa, i jakie zostały zbadane przez autora z punktu widzenia gramatyki zależności (opartej na teorii walencji, wartościowości syntaktycznej). Jest ich — traktując warianty znaczeniowe jako odrębne jednostki leksykalne — 347.

¹³ Bliższa konkretnych zdań jest tylko gramatyka zależności Fourqueta; inne znajdują się od nich dalej. Happ (s. 1201 ustala taką hierarchię abstrakcyjności różnych poziomów analizy językowej („struktury głębokiej”):

konkretne zdania

1. „szyk podstawowy” Fourqueta
2. płaszczyzna relacji walencyjnych
3. syntaktyczna struktura głęboka gramatyki generatywno-transformacyjnej („wersja standardowa”)
4. logiczna struktura głęboka
5. semantyczna struktura głęboka

abstrakt

¹⁴ Ponieważ Happ czerpie przykłady łacińskie z mów Cycerona, chodzi o: H. Merguet, *Lexikon zu den Reden des Cicero*. Bd. 1-4, Nachdruck 1962.

cyjnych danych czasowników, a w rezultacie i obraz opartych na takich schematach modeli zdaniowych, co w obranym przez Happa typie gramatyki zależności stanowi sprawę zasadniczą.

Centralnym pojęciem w gramatyce zależności jest, oczywiście, pojęcie zależności gramatycznej. Autor wyjaśnia je, swoim zwyczajem wielokrotnie, ale najobszerniej w punkcie 1.32 na s. 99-125. W ramach tych specjalnie zależności poświęconych rozważań Happ wyodróżnia zależność (*Dependenz*) po prostu, bez żadnego przymiotnika, oraz zależność wzajemną (*Interdependenz*). Pierwszą definiuje najcelniej na s. 112 tak: „Jeżeli z dwu jednostek językowych a i b jednej (np. b) może brakować¹⁵, ale nie drugiej (a), to mówimy, że «b jest zależne (dependent) od a»”. Drugi rodzaj zależności doczekał się najtrafniejszej definicji na s. 113 w słowach: „Jeżeli z dwu jednostek językowych a i b żadna bez drugiej nie może występować, lecz tylko obie razem mogą się pojawiać lub znikać, to zjawisko takie nazywamy «zależnością wzajemną», czyli «interdependencją»”.

Choć powiedzieliśmy, że pojęcie zależności jest w *Dependenzgrammatik* pojęciem centralnym, to nie znaczy automatycznie, że stanowi ono tam pojęcie fundamentalne, choć raz zostało przez Happa tak właśnie określone (s. 16 u dołu). W rzeczywistości sprawa przedstawia się w ten sposób, że podstawowe, logicznie pierwsze, jest tu pojęcie walencji syntaktycznej (wartościowości składniowej, konotacji syntagmatycznej), a pochodne od niego, wtórne pojęcie zależności. W ogóle zaś walencja, podobnie jak dependencja (s. 102 nn.), może mieć charakter logiczny (s. 137-144), semantyczny (s. 136-137) lub syntaktyczny (s. 144). Jako kategoria syntaktyczna, bliżej rozpatrywana w pracy (s. 149), pojęcie to oznacza specyficzną właściwość różnych klas wyrazów (części mowy) (s. 169-179), przede wszystkim jednak czasownika (s. 179-312), głównie w formie osobowej, podobną do właściwości pierwiastków w chemii, zwanej tam wartościowością, a polegającej na zdolności wchodzenia danego pierwiastka tylko w określone ilościowo i jakościowo połączenia z innymi pierwiastkami; analogicznie tutaj: dana część mowy, *in specie*: konkretny czasownik jako *verbum finitum*, może przybierać tylko ograniczoną liczbę uzupełnień konstrukcyjnych (syntaktycznych)¹⁶ w postaci jakościowo ściśle określonych innych struktur językowych (wyrazowych, grupowych lub zdaniowych), które pojawiają się przy niej albo obligatoryjnie, albo fakultatywnie. Wynikiem takiego konstrukcyjnego schematu formy osobowej czasownika jest syntaktyczna zależność od niej wszystkich struktur językowych wprowadzanych do modelu zdania przez ten właściwy jej mechanizm składniowy. Sam autor, wielokrotnie powracający do tych pojęć, fundamentalnych dla reprezentowanej przez niego teorii, tak je w paragrafie poświęconym walencji definiuje: „Mianem walencji jakiegoś elementu językowego określamy tę okoliczność, że element ten z innym elementem językowym *musi, może* lub *nie może* się łączyć, innymi słowy: jego *łączliwość*” (s. 127).

Trudno nie pozwolić sobie zaraz tutaj na pewną uwagę krytyczną. Otóż w zgodzie z innymi teoretykami walencji, jak i w zgodzie z całą praktyką samego Happa, która poza tym odbiega mocno od przytoczonej tu (a powtórzonej na s. 180) definicji, trzeba przyjąć raczej, że walencja to nie wszelka łączliwość (inaczej dystrybucja lub kookurencja) jakiegoś elementu językowego, lecz jedynie ta jej część, która wynika ze specyficznego pozytywnego wyznaczania, pozytywnego otwierania określonej liczby pustych miejsc wokół siebie przez ten element dla określonej liczby struktur językowych o określonej funkcji syntaktyczno-semantycznej (podmiot, dopełnienie, okolicznik), strukturze (wyraz, grupa wyrazów, zdanie) i formie (w wypadku wyrazów: przypadek bez przyimka lub z przyimkiem). Są to w gramatyce zależności tzw. uzupełnienia (*Erganzungen*), tj. tradycyjnie: podmiot, dopełnienia i niektóre okoliczniki. Taki zaś mechanizm składniowy dostarcza podstaw do ustalenia tzw. modeli zdaniowych. Poza pozytywnie wyznaczanymi mogą z danym elementem łączyć się w dowolnej liczbie elementy tylko czysto negatywnie dopuszczane, tzn. nie wykluczane przez ów element, których liczby ani jakości w konkretnym zdaniu z góry przewidzieć ani określić się nie da. Są to w gramatyce zależności tzw. luźne określenia (*freie Angaben*), tj., tradycyjnie, większość okoliczników, luźne datywy oraz przydawki okolicznikowe przy pewnym ich rozumieniu. Luźne określenia, nie należące do siatki walencyjnej

¹⁵ Należałoby dodać: w ramach tej samej konstrukcji syntaktycznej (syntagmatycznej).

¹⁶ Od 0 do 5, gdy chodzi o formę osobową czasownika: łacińskiego. Stąd w łacinie można mówić odpowiednio o czasownikach zero-, jedno-, dwu-, troj-, cztero- i pięciowalencyjnych.

ani, w konsekwencji, nie wchodząc w skład modeli zdaniowych (*Satzmodelle*), są jednak ważne z uwagi na zbliżone do nich, bardziej konkretne zjawisko, mianowicie z uwagi na tzw. formy zdaniowe (*Satzformen*), o których Happ wspomina tylko krótko na str. 65. W to interesujące skądinąd rozróżnienie nie będzie tu wchodził jednak głębiej; ograniczę się tylko do przytoczenia dwu odnośnych definicji podanych przez Happa (tamże): „Formy zdaniowe (*Satzformen*) są klasami zdań, za pomocą których próbuje się ująć (i opisać) wszystkie konstrukcje zdaniowe możliwe w jakimś języku”; natomiast: „Modele zdaniowe (*Satzmodelle*) są [...] niemal zawsze wypadkami szczególnymi form zdaniowych, ponieważ — przynajmniej w preferowanej przez nas koncepcji Helbiga i Heringera — wykluczają one luźne określenia, a opisują tylko uzupełnienia”.

Starając się scharakteryzować walencję syntaktyczną możliwie wszechstronnie, Happ nie ogranicza się tylko do pozytywnego wykładu na jej temat, lecz ponadto zestawia ją z innymi, pokrewnymi, znanymi z wcześniejszej tradycji gramatycznej pojęciami, takimi jak: rekcja (s. 127-130), determinacja (s. 130-131), subordynacja (s. 131-132), tranzytywność (s. 132-133), wykazując zbieżności i różnice, jakie między nimi występują, i dążąc do zintegrowania całego tego kręgu pojęciowego w jednym, względnie nowym, pojęciu, właśnie pojęciu walencji.

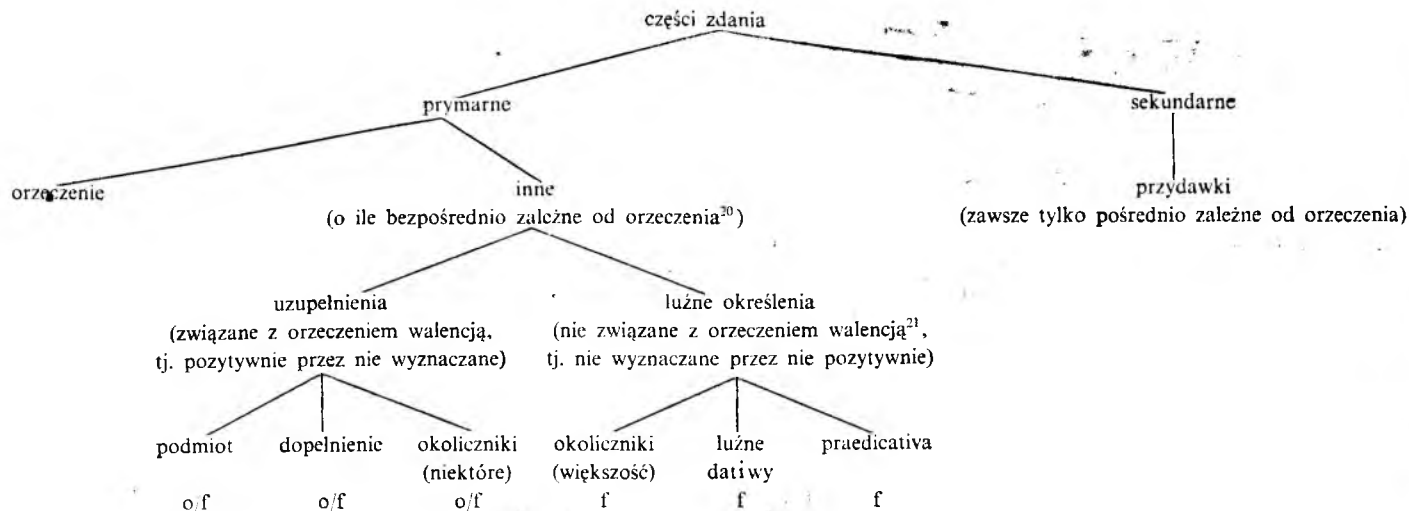
W schemacie syntaktycznym wyznaczonym przez tak rozumianą walencję dochodzi do powstania i przejawienia się różnych zależności: zależności *tout court* (definicja na s. 106 i 112) oraz interdependencji (definicja na s. 107 i 113). Ponieważ obie te definicje przytoczyłem już wyżej, nie będę tu do nich wracał. Chciałbym tylko jeszcze raz podkreślić, że według gramatyki zależność, reprezentowanej przez Happa (za Tesnière, Helbigiem i Hereingerem), zależność gramatyczna (taka czy inna) jest następstwem pewnej specyficznej właściwości czasownika, zwłaszcza czasownika w formie osobowej, następstwem tzw. od Tesnière'a walencji albo od Bühlera konotacji. Aczkolwiek sam Happ w ten sposób wyraźnie nie mówi, jednakże informację o takiej zależności można wyczytać z jego dzieła, a uświadomienie jej sobie mocno ułatwia śledzenie zawartych w monografii wywodów.

Gramatyka zależności, wbrew swej nazwie, nie jest całościową teorią gramatyczną (s. 21, 49, 57), lecz tylko cząstkową; dotyczy ona jedynie składni, a w jej ramach, w obecnej swej postaci, wyłącznie części zdania, i to jeszcze nie wszystkich (s. 57, 566-568). Wyróżniając pierwszorzędne (prymarne) części zdania (przede wszystkim orzeczenie, którego pozycja jest szczególna, a dalej: podmiot, dopełnienia, okoliczniki, luźne datywy i *praedicativa*¹⁷) oraz drugorzędne (sekundarne) części zdania (przydawki¹⁸), koncentruje się na pierwszych z nich. Wprowadza przy tym dwa nowe pojęcia: pojęcie uzupełnień (*Ergänzungen*) i luźnych określeń (*freie Angaben*). Uzupełnienia to te prymarne części zdania (poza czasownikiem-orzeczeniem), które nie tylko zależą bezpośrednio od czasownika-orzeczenia, lecz ponadto są przezeń pozytywnie wyznaczane, wchodzą skutkiem tego w skład siatki walencyjnej tegoż czasownika-orzeczenia i dają się co do liczby i bliższego swego charakteru przewidzieć i określić, wchodzą tu zatem w grę: podmiot, dopełnienia, niekiedy okoliczniki. Luźne określenia natomiast — to te prymarne części zdania, które, choć bezpośrednio zależne od czasownika, odnoszą się nie tylko do niego, lecz także do całego kompleksu składniowego przezeń wyznaczanego, same nie będąc przy tym przez czasownik pozytywnie wyznaczane, skutkiem czego nie wchodzą w skład siatki walencyjnej tegoż czasownika i nie dają się ani co do liczby, ani co do swego charakteru językowego bliżej określić czy przewidzieć. Wnikliwsza analiza ujawnia, że stanowią one ukryte predykaty do jawnego predykatu, jakim jest osobowa forma czasownika — zwornik całego zdania i jego część bezwzględnie nadrzędna. Należy tutaj: większość okoliczników, luźne datywy i *praedicativa*. Uzupełnienia (*Ergänzungen*) bywają obligatoryjne (o) lub fakultatywne (f), natomiast luźne określenia (*freie Angaben*) — zawsze fakultatywne¹⁹. Graficznie schemat części odpowiednio rozwiniętego zdania przedstawia się według gramatyki zależności jak następuje:

¹⁷ Happ rozumie przez ten termin nie orzeczniki, lecz przydawki okolicznikowe wyrażone przymiotnikami, rzeczownikami lub imiesłowami (a więc, w tym ostatnim wypadku, tradycyjne „participia coniuncta” i „participia praedicativa”). W gramatyce polskiej są co najmniej dwa rozumienia terminu „przydawki okolicznikowe”: „Praedicativa” Happa to przydawki okolicznikowe w rozumieniu Szobera (por. S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. 4. Warszawa 1957 s. 316).

¹⁸ Przydawki są zawsze drugorzędnymi (zależnymi nie wprost od czasownika-orzeczenia) częściami zdania, natomiast dopełnienia, okoliczniki itd. mogą nimi być w zależności od budowy konkretnego zdania.

¹⁹ Chodzi o obligatoryjność, respective fakultatywność, z uwagi na poprawność składniową (gramatyczność) konstrukcji (zdania), a nie z uwagi na kompletność czy, tym bardziej, bogactwo semantyczne przekazu.

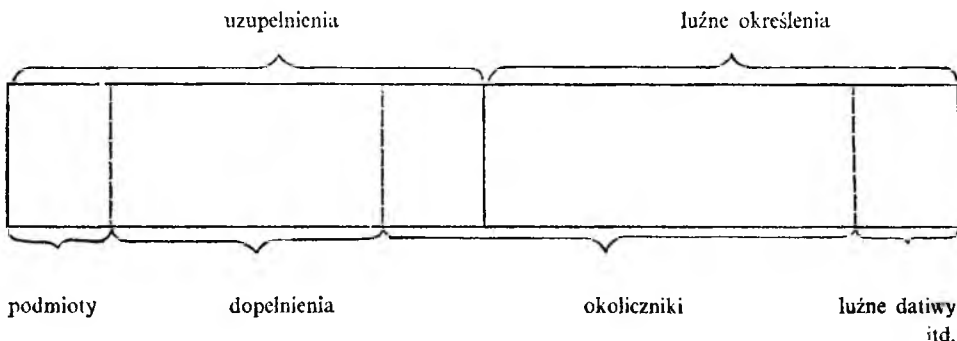


²⁰ Gdyby nie to, że — chcąc utrzymać binarny podział części zdania na primarne i sekundarne — trzeba włączać do części primarnych także czasownik-orzeczenie, którego pozycja w zdaniu de facto jest szczególna, to można by przez tę cechę stosunku do czasownika-orzeczenia definiować części primarne (= te, które zależą bezpośrednio od orzeczenia). Zresztą niekiedy odnosi się wrażenie, że w praktyce teoretycy gramatyki zależności czasami właśnie tak postępują, używając terminu „części zdania primarne” w takich kontekstach, iż wynika z nich, że w grę wchodzi łącznie: podmiot, dopełnienie i część okoliczników z pominięciem czasownika-orzeczenia, któremu tym samym zostaje impliennie przyznany status części zdania superprimarnej (co też najbardziej odpowiada rzeczywistości).

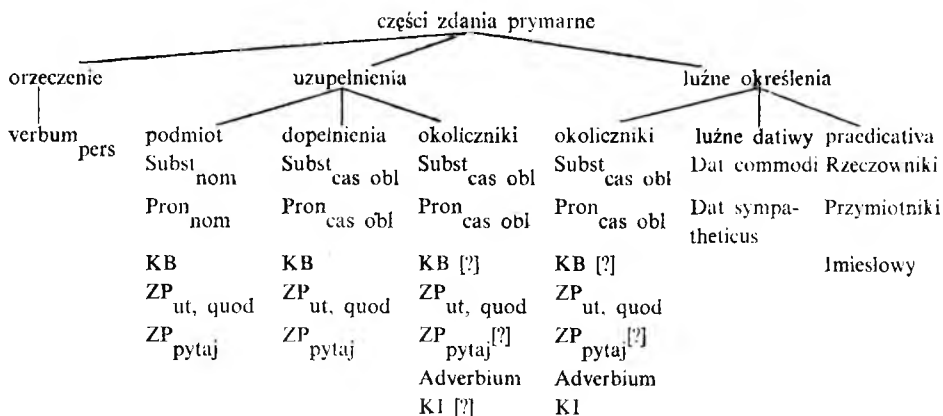
²¹ Z uwagi na ten sposób definiowania primarnych części zdania, różnych od słowa orzekającego (= części, które są bezpośrednio zależne od orzeczenia), jak i ich podkategorii: uzupełnień (= części primarne związane z orzeczeniem na mocy walencji) oraz luźnych określeń (= części primarne nie związane z orzeczeniem na mocy walencji), trzeba było poprzedzić tę swoistą dla gramatyki zależności analizę zdania wprowadzeniem i omówieniem właśnie tych dwu pojęć: pojęcia zależności i pojęcia walencji.

Dla jasności chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że linie tego wykresu nie symbolizują składniowej zależności poszczególnych części, lecz jedynie podział logiczny pewnego zakresu pojęciowego.

Stosunek nakładających się na siebie w tym podziale z jednej strony opartych na kryteriach semantycznych pojęć tradycyjnych (podmiot, dopełnienia, okoliczniki, luźne datywy, *praedicativa*), a z drugiej strony opartych na kryteriach syntaktycznych pojęć nowych (uzupełnienia — *Erganzungen* i luźne określenia — *freie Angaben*) Happ ilustruje kilkakrotnie za pomocą pewnych przedstawień graficznych, z których poniższe, zamieszczone u niego na s. 262, jest najkompletniejsze (poszerzam je jednak o pozycję podmiotu oraz prowadzę linię ciągłą między uzupełnieniami a luźnymi określeniami):



Paradygmatyka wszystkich tych starych i nowych zdaniowych pozycji prymarnych przedstawia się według Happa, jak następuje:

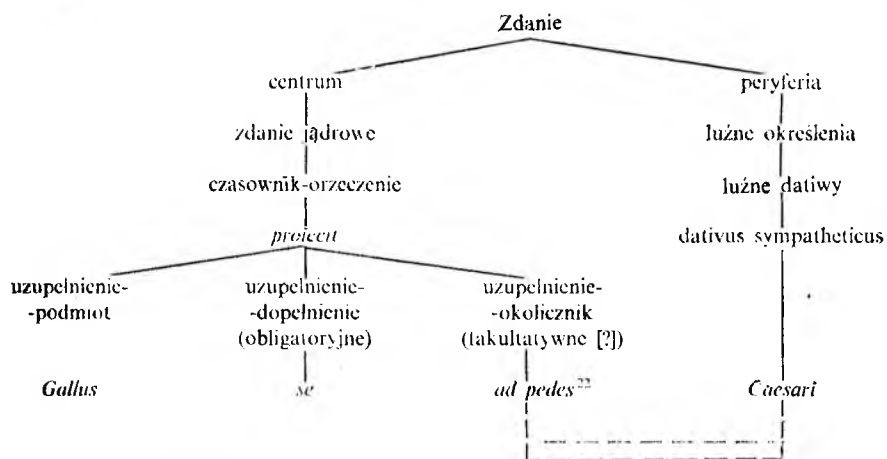


Czy wszystkie wyżej podane możliwości rzeczywiście się w praktyce realizują, a z drugiej strony, czy stanowią one listę kompletną, pozostaje, jak sądzę, sprawą otwartą — wymagającą dokładnego zbadania. Tam, gdzie od razu wydawało się to z jakichś względów wątpliwe, postawiłem znak [?]. Z innych skrótów należy, jak przypuszczam, objaśnić tylko: *cas obl* = *casus obliquus* i dodać, że może on wystąpić bez przyimka lub z przyimkiem, oraz rozwiązać inicjały: KB = konstrukcja bezokolicznikowa,

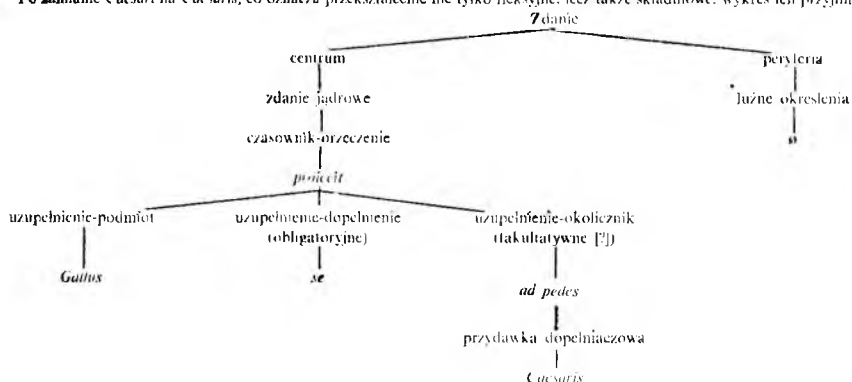
ZP = zdanie poboczne, Kt = konstrukcja imiesłowowa. Powyższy zestaw paradygmatyczny jest pewną konstrukcją opartą na pracy Happa; dokładnie w tej postaci w dziele jego się on nie znajduje (zob. jednak s. 72 i 95).

Niech konkretne przykłady zilustrują, przynajmniej w głównych punktach, te nieco abstrakcyjne wywody dotychczasowe, które dotyczyły nowej analizy zdania.

Najtrudniejsza do uchwycenia i do sformułowania -- aczkolwiek subiektywnie (intuicyjnie) i obiektywnie (w świetle pewnych testów transformacyjnych) -- jest różnica między fakultatywnymi uzupełnieniami a luźnymi określeniami, ponieważ i jedno, i drugie mogą (ale nie muszą) pojawić się w konkretnym zdaniu, nie powodując swym brakiem (jak uzupełnienia obligatoryjne) niegramatyczności danego zdania. Różni je jednak -- niestety, niewidoczny na powierzchni, lecz dopiero w strukturze głębokiej -- stosunek do orzeczenia; uzupełnienia: a) odnoszą się jedynie do orzeczenia i b) są przez nie pozytywnie wyznaczane; natomiast luźne określenia: a) odnoszą się nie do samego orzeczenia, lecz -- za jego pośrednictwem -- do całego konotowanego przezeń kompleksu zdaniowego, niekiedy zaś, dodatkowo, w sposób specjalny do jakiegoś uzupełnienia lub innego luźnego określenia i b) bywają tylko (czysto negatywnie) nie wykluczane przez orzeczenie. Przykład (1): w zdaniu *Gallus Caesari se ad pedes proiecit* -- *proiecit* to czasownik-orzeczenie. *Gallus* to uzupełnienie-podmiot, *se* to uzupełnienie (obligatoryjne)-dopełnienie. *ad pedes* to uzupełnienie (fakultatywne [?]) -okolicznik. *Caesari* to luźne określenie-luźny *dativus (sympatheticus)*, który, odnosząc się do całej reszty, wykazuje jednocześnie szczególne powiązanie z *ad pedes*, mogąc być bez zmiany treści przekształcony semantycznie w *dativus possessivus*, syntaktycznie w przydawkę dopełniaczową tego zwrotu, co dałoby konstrukcję *ad pedes Caesaris*. Na wykresie, na którym (jak i na wykresach dalszych) linie symbolizują nie skład konstrukcji, lecz zależności syntaktyczne ją konstytuujące, rzecz przedstawia się następująco:



²² Po zamianie *Caesari* na *Caesaris*, co oznacza przekształcenie nie tylko fleksyjne, lecz także składniowe, wykres ten przyjmie postać:



W przykładzie (2), który możemy sami sobie ułożyć²³: *Marcus in schola magistrum audit* zwrot *in schola* odnosi się już tylko do całości zdania, nie wykazując dodatkowo specjalnych powiązań z żadnym uzupełnieniem czy luźnym określeniem; jest więc sam (innego typu niż *Caesari*) luźnym określeniem. Wykres tego zdania przedstawia się tak:



W pierwszym przykładzie podmiot (*Gallus*) i okolicznik (*ad pedes*), a w drugim przykładzie również podmiot (*Marcus*) i dopełnienie bliższe (*magistrum*) są uzupełnieniami fakultatywnymi. W odróżnieniu od tak samo jak one fakultatywnych *Caesari* i *in schola* można je co do liczby i funkcji przewidzieć, bo wyznacza je pozytywnie czasownik, właśnie przez ową wielokrotnie wspomnianą specyficzną swoją właściwość, zwaną walencją (konotacją), którą przede wszystkim wyczuwamy nieomylnie intuicją językową, ale którą możemy poza tym sprawdzić testem (choć i on w ostatecznej instancji odwołuje się do intuicji językowej). Opuszczając kolejno wszystkie wymienione wyżej wyrazy i zwroty w poprawnych konstrukcjach, w których występują, otrzymujemy w rezultacie (co można samemu sprawdzić) nowe konstrukcje poprawne — informacyjnie wprawdzie uboższe, ale jednak gramatyczne²⁴. To właśnie dowód, że wszystkie te wyrazy i zwroty są fakultatywnymi częściami zdania, bo poddają się transformacji (testowi) usuwania. Wszakże dalszy status składniowy nie u wszystkich z nich jest ten sam. I tak: zwroty przyimkowe *in schola* i *ad pedes*, mimo że oba identycznie ukształtowane i oba o funkcji okolicznika, należą do dwu różnych klas syntaktycznych wprowadzonych przez gramatykę zależności: *in schola* to okolicznik-luźne określenie (bo spełnia test z czasownikiem *jacere/fieri*: *Marcus in schola magistrum audit* — *Marcus magistrum audit et id facit/fit in schola*), natomiast *ad pedes* to okolicznik-upełnienie (bo nie spełnia tego testu, podobnie jak z drugiego zdania *magistrum*): *Gallus Caesari se ad pedes proiecit* — **Gallus Caesari se proiecit et id fecit/factum est ad pedes* — gdzie * oznacza zdanie niepoprawne, niegramatyczne, nieakceptowalne syntaktycznie). Wprawdzie forma *Caesari* też nie spełnia tego testu, a mimo to zakwalifikujemy ją do luźnych określeń (a nie do fakultatywnych uzupełnień), ponieważ weryfikuje się co do niej inny test — transformacja przydawkowa (zob. wyżej, przypis 22) — co wskazuje na status jednak luźnego określenia, *in specie*: na *status dativi sympathetici*.

W dalsze szczegóły testów-transformacji wchodzić tu nie będę, bo za daleko by mnie to zaprowadziło. Zresztą zagadnieniu temu, tj. zagadnieniu funkcjonowania różnych rodzajów testów językowych w dzisiejszej lingwistyce i aplikacji ich do łaciny — chociaż zagadnienie to nie jest związane specyficznym z gramatyką zależności — Happ poświęca specjalny, dość obszerny, rozdział (2) swego dzieła (s. 347-428). Rozdział ten, jak już wspominałem, oddziela od siebie dwie nawzajem dopełniające się części pracy: (I) wykład gramatyki zależności w przekroju synchronicznym (s. 14-312) i diachronicznym (s. 313-346) oraz (II) aplikację gramatyki zależności w teorii (s. 329-565) i w praktyce (s. 566-593). Mimo że problemowi testów poświęcony jest specjalny rozdział, luźne uwagi o nich rozsiane są ponadto po całym dziele, a nawet niezwykle jasne, choć bardzo zwięzłe, sformułowanie ich sensu znalazło się już na s. 75: „Testy, jak pokażemy to pod 2.0, nie stanowią żadnej własnej instancji poznawczej, lecz potwierdzają i precyzują tylko to, co dzięki naszej kompetencji językowej już i tak wiemy lub sądzimy, że wiemy”. W słowach tych mieści się *implicite* także odpowiedź na ewentualne pytanie Czytelnika, dlaczego w gramatyce zależności tyle się mówi o testowaniu. Otóż dlatego, że gramatyka zależności, podobnie jak gramatyka genera-

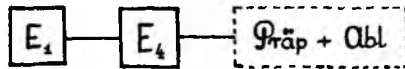
²³ Podobne zdanie u Happa (s. 264-265).

²⁴ Wątpliwości może budzić jedynie gramatyczność zdania: *Gallus Caesari se proiecit* — z pominięciem *ad pedes* i *Gallus se ad pedes proiecit* z pominięciem *Caesari* (por. Happ. *Grundfragen* s. 281).

tywno-transformacyjna, niezwykle wysoko stawia intuicję językową²⁵, określającą naszą kompetencję językową. Ale intuicję jako czynnik subiektywny trzeba w jakiś sposób zobiektywizować, sprawdzić, zweryfikować lub sfalsyfikować, a to dokonuje się właśnie poprzez testy, mimo że i one odwołują się ostatecznie do intuicji językowej, od której tak całkowicie ucieczki nie ma; jednakże testy jako pewne redukcje do wypadków bardziej oczywistych (zob. przytoczone przykłady) mogą mimo wszystko być w pewnym stopniu sprawdzianami trafności lub mylności analizy dla wypadków mniej oczywistych. Wszystkie swoje wywody na temat testów Happ zestawia przejrzysto w synoptycznej tabeli na s. 428.

Gramatykę zależności można nazwać inaczej gramatyką części zdania (s. 62), a skoro tak, to istniała ona, *avant la lettre*, już od dawna. Jej powstanie w latach pięćdziesiątych to nie tyle więc narodzenie, ile odrodzenie — w zmienionej, a mianowicie rozbudowanej i uściślonej, postaci. Wykazaniu słuszności tej tezy oraz usystematyzowaniu informacji na temat miejsca gramatyki zależności w wersji Happa służy specjalny, choć krótki i świadomie zarysowo tylko potraktowany, podrozdział 1.5. Znajdujemy go na zakończenie wykładu teorii gramatyki zależności w jej kształcie obecnym, a przed wywodami na temat testów.

A jak traktuje Happ materiał w trzeciej, najbardziej interesującej filologa klasycznego części swego dzieła? Zobaczymy to na jednym przykładzie, postępując w porządku diametralnie przeciwnym w stosunku do rozkładu materiału dokonanego przez Happa, bo ten porządek wydaje się bardziej logiczny, a przynajmniej lepiej uzasadniony praktycznie w wypadku dorywczego korzystania z monografii jak z podręcznika lub słownika. Weźmy w tym celu pod uwagę czasownik *accipere*. Sięgnijmy najpierw do 3.7, ostatniej części omawianego rozdziału, stanowiącej alfabetyczną listę wszystkich czasowników, które wystąpiły w próbie losowej. Znajdziemy tam taki zapis: *accipere*¹, 'empfangen' 3b (1) N → Akk — (*ab aliquo* E₆), co znaczy: *accipere* w znaczeniu pierwszym: 'przyjmować' (w odróżnieniu od znaczenia drugiego, osobno uwzględnionego) jest czasownikiem trójwalentnym, przy czym jedno miejsce walencyjne jest fakultatywne; czasownik występuje w próbie losowej tylko jeden raz, a kategoriałno-morfologiczne wypełnienie schematu walencyjnego ma postać: *nominativus* jakiegoś imienia + *accusativus* jakiegoś imienia + *ab* z ablatiwem jakiegoś imienia o funkcji uzupełnienia właśnie przyimkowego, przy czym uzupełnienie to jest fakultatywne²⁶. Z kolei, cofając się wstecz do części 3.6, obejmującej wszystkie czasowniki z próby losowej uporządkowane w kolejności wzrastającej liczby miejsc walencyjnych, odnajdujemy w dziale „czasowników pełnych”²⁷ (3.63) pod walencją 3b z dodatkiem Prāp + Abl. nasze *accipere*¹; lista ta przynosi z sobą jako nowe elementy informacyjne schemat graficzny:

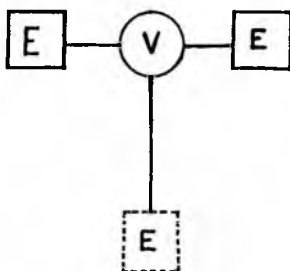


dokładną lokalizację czasownika w *corpus*, mianowicie Cluent. 159, oraz skrócony cytat z tego miejsca *quam (consentiam mentis) ab dis accepimus*. Następnie można przejść do części jeszcze wcześniejszej (3.5), która gromadzi czasowniki również w porządku wzrastającej liczby walencji, ale przytacza z nich tylko niektóre, tytułem przykładu, a z odpowiadających im schematów składniowych uwzględnia tylko te, które występują w próbie więcej niż 8 razy (tj. więcej niż 1% wszystkich wypadków). Takich schematów jest 23. Nasz czasownik odnajdziemy pod numerem 20 wraz z informacją, że należy on do schematu, który w próbie pojawił się 14 razy, a można mu przypisać takie ogólniejsze przedstawienie graficzne:

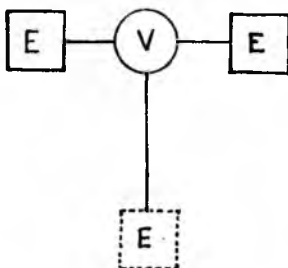
²⁵ Wszystkie podstawowe pojęcia analizy zdania, takie jak primarne i sekundarne części zdania, jak uzupełnienia (obligatoryjne i fakultatywne) oraz luźne określenia itd. wprowadza się na podstawie intuicji językowej (s. 180), a dopiero później stwierdza jej trafność, odwołując się do testów.

²⁶ Wykaz skrótów, umożliwiający takie odczytanie, znajduje się na s. 460-462.

²⁷ Nazywanych tak dla odróżnienia od dwu innych rodzajów: od „łączników” (*esse, fieri, manere*) i „czasowników pomocniczych” (*audent, coepisse, conari, debere, desistere, posse, solere*) zestawionych i omówionych wcześniej w 3.61 i 3.62.



(tj. dwa uzupełnienia, *Ergänzungen*, obligatoryjne²⁸, jedno fakultatywne). Cel tej listy to dostarczenie informacji, czy schemat składniowy właściwy danemu czasownikowi pojawił się w próbie więcej niż 8 razy czy też mniej. Obecność właściwego danemu czasownikowi schematu na tej liście wskazuje na pierwszą ewentualność (nasz wypadek), nieobecność — na drugą. W ogóle jest to lista nie tyle czasowników, ile częstszych schematów walencyjnych i modeli zdaniowych im odpowiadających. Wreszcie w 3.4 można odnaleźć nasz czasownik w kompletnej liście modeli zdaniowych wykrytych dla łaciny na podstawie próby losowej; figuruje on tam w punkcie I — walencja 3b:



tj. 2 E obligatoryjne, 1 fakultatywne. podpunkt V-E₁E₄(E₆) nr 62 N — Akk — (*ab...+Abl...*).

Stanowiąc, jak już o tym wspominałem, teorię częściową, gramatyka zależności może i powinna być łączona z innymi typami gramatyk (s. 21, 43, 567). np. z gramatyką tradycyjną²⁹ — pod warunkiem, że ta ostatnia zostanie zreformowana przez wyeksplikowanie jej pojęć oraz ujednoczenie kryteriów spotykanych w niej podziałów logicznych. Wskazane byłoby również uzupełnienie gramatyki zależności przez gramatykę składników bezpośrednich, a także (s. 57) przez gramatykę Fillmore'a. Do takich wniosków dochodzi autor w wyniku wspomianej już dość szczegółowej (s. 15-56) analizy porównawczej tych trzech typów gramatyk. Jak w odniesieniu do łaciny mogłaby wyglądać synteza gramatyki zależności z odnośną odnowioną gramatyką tradycyjną, zarówno na poziomie naukowym jak i dydaktycznym, o tym mówi autor w specjalnym, choć — co prawda — niedługim rozdziale 4 (s.566-573). Ponadto w całej swej pracy wskazuje wielokrotnie na gramatykę Helbiga i Buschy³⁰ jako na konkretny a bardzo udany przykład takiej syntezy w odniesieniu do języka niemieckiego — przykład, który bez trudności mógłby posłużyć za doskonały wzór do naśladowania przy opracowywaniu nowej gramatyki języka łacińskiego. Autor nie boi się przy tym ewentualnego zarzutu, że powstanie tą drogą całość heterogeniczna, ponieważ wszystko zależy od konkretnego wykonania, a nie od samej postulowanej przez niego często i gorąco zasady syntezy różnych dokonań językoznawczych (s. 567).

²⁸ W tym i w podobnych schematach Happ traktuje łaciński podmiot zawsze jako uzupełnienie obligatoryjne — chyba dlatego, by nie zaciemniać schematycznego obrazu. W rzeczywistości bowiem sprawa nie przedstawia się tak jednoznacznie; podmiot łaciński stanowi uzupełnienie obligatoryjne tylko wtedy, gdy jest wyrażony konstrukcją bezokolicznikową lub zdaniem pobocznym, natomiast we wszystkich innych sytuacjach jest uzupełnieniem fakultatywnym (por. Happ. *Grundfragen* s. 236).

²⁹ To jest z tą, która jest skonkretyzowana w podręczniku Kühnera i Stegmanna oraz w obiegowych podręcznikach szkolnych (s. 29).

³⁰ Por. G. Helbig, J. Buscha. *Kurze deutsche Grammatik für Ausländer*. 2. Aufl. Leipzig 1976 (Happ miał przed sobą wydanie pierwsze z r. 1972).

Rozdział 5 pracy zawiera bardzo szkiecowe uwagi na temat modernizacji — na podstawie gramatyki zależności — łacińskich ćwiczeń językowych na uniwersytecie, a rozdział 6 jeszcze bardziej pobieżnie dotyka tego samego problemu w odniesieniu do szkoły średniej.

Czas przejść do pewnych uwag krytycznych. Jedną z takich uwag już wysunąłem, kiedy stwierdziłem, że przyjmowane definitywnie przez Happa pojęcie walencji stoi w sprzeczności zarówno ze stanowiskiem innych teoretyków gramatyki zależności, jak i z jego własną praktyką.

Do tego chciałbym dodać zastrzeżenia dalsze. I tak, autor niesłusznie zrównuje nazwę *dativus possessivus* z nazwą *dativus sympatheticus* (np. s. 279) i stosuje obie nazwy często zamiennie (np. s. 281, 282). Tymczasem nazwy te oznaczają dwa dosyć różne zjawiska gramatyczne. To z nich, o które autorowi *de facto* chodzi, jak wskazuje na to cała jego nader bogata egzemplifikacja łacińska, a czasami i niemiecka (np. s. 274, 282), to odmiana funkcjonalna datiwu, nazywana tradycyjnie *dativus sympatheticus* (i tylko tak). Przez swoją praktykę terminologiczną autor wprowadza do swego dzieła dość duże zamieszanie, utrudniając często właściwą jego percepcję.

Na pomyłce polega też (s. 283) przeciwstawianie sobie pojęć określanых jako *Dativ-Objekt* i *dativus commodi*, jak gdyby zjawiska te zakresowo się wykluczały. Tymczasem są one zakresowo tożsame, a istniejące dwie różne nazwy sygnalizują tylko dwa różne spojrzenia na materialnie to samo zjawisko: termin *Dativ-Objekt* — spojrzenie syntaktyczne (funkcjonalne), a termin *dativus commodi* — spojrzenie semantyczne.

Można też mieć wątpliwości, czy *dativus „sciner Mutter”* z analizowanego na s. 275-276 za Helbigiem i Buschą niemieckiego przykładu *Er trägt das Gepäck seiner Mutter* to rzeczywiście *dativus commodi*, a nie *dativus sympatheticus*.

Jak też już zaznaczyłem, szczególnie trudna do uchwycenia, udowodnienia i wyeksplikowania jest różnica między fakultatywnymi uzupełnieniami a luźnymi określeniami. Mimo że Happ i inni teoretycy gramatyki zależności poświęcają tej różnicy wiele uwagi, pozostaje ona nadal nie wyjaśniona do końca. Bo ostatecznie nie wiadomo, jak to się dzieje, że intuicją językową wyczuwamy bezbłędnie, iż tzw. fakultatywne uzupełnienia, mimo że fakultatywne, są jednak odczuwane jako pozytywnie wyznaczone przez osobową formę czasownika, i skutkiem tego należą do jego siatki walencyjnej oraz przewidywalnego zasadniczego zrębu zdania, a luźne określenia, choć też fakultatywne, siatki walencyjnej czasownika i zasadniczego zrębu zdania przecież nie stanowią. Zagadnienie to zaostrza się jeszcze bardziej, gdy się zważy, że w wielu wypadkach dwa te zjawiska składniowe znajdują jednakowe manifestacje: syntaktyczną (są okolicznikami) i morfologiczną (są przysłówkami, formacjami imiennymi w przypadkach zależnych bez przyimka lub z przyimkiem, zdaniami okolicznikowymi).

Również nie wyjaśniona do końca pozostaje różnica między płaszczyznami: logiczną, semantyczną i syntaktyczną w języku. Co prawda, praca Happa nie jest poświęcona temu zagadnieniu, jednakże często się on do niego odwołuje, nie podając zadowalających kryteriów odróżniania tych płaszczyzn, choć na tym rozróżnieniu opiera dalsze rozumowania i wnioski (dotyczące typów dependencji i walencji).

Wydaje się, że autor stanowczo za mało uwagi poświęcił K. Bühlerowi i jego pojęciu konotacji, z którym językoznawca wiedeński wystąpił w tym samym czasie, co Tesnière ze swoim pojęciem walencji (1934). Oba zaś te pojęcia, i oparte na nich teorie, są do siebie bardzo podobne. Należało chyba coś więcej na ten temat powiedzieć, a nie ograniczać się tylko do nikłej wzmianki w rysie historycznym na s. 322.

Wykład prowadzony jest rzadko spotykaną techniką świadomych, systematycznych, a niezwykle częstych i nierzadko bardzo obszernych powtórzeń, jak gdyby metodą tematycznych kół koncentrycznych. Skutkiem tego objętość pracy osiągnęła tak znaczne rozmiary (blisko 600 stron), ale i możliwość względnie autonomicznego korzystania z poszczególnych części większą niż w wielu innych tego rodzaju pracach. Przykładem takiego koncentrycznego potraktowania materiału mogą być partie wykładające zasady, na jakich opierają się *Grundfragen*: partię taką spotykamy dwa razy: raz w 1.1, a potem w obszernym streszczeniu na s. 179-180; w pewnym sensie także rozdziały 3.4 *versus* 3.5 i 3.6 *versus* 3.7; ponadto można zauważyć, że całe dzieło poświęcone jest charakterystyce gramatyki zależności, a mimo to Happ charakteryzuje ją jeszcze specjalnie w 1.1 oraz w 1.211 itd. Niezależnie od intencji autora,

których nam zresztą w tym wypadku nie zdradza, powtórki takie pełnią obiektywnie dwie doniosłe funkcje dydaktyczne: 1. ułatwiają już w trakcie pierwszej lektury pracy nie tylko zapoznanie się z prezentowanym materiałem, lecz także przyswojenie go sobie; 2. w znacznym stopniu gromadzą wszystkie najważniejsze informacje na dany temat w jednym miejscu, co okazuje się szczególnie cenne przy późniejszym dorywczym korzystaniu z podręcznika. Podobne funkcje pełnią mniej lub więcej obszerne streszczenia, rekapitulacje — zarówno regresywne (tego, co już zostało powiedziane, np. s. 473), jak i progresywne (tego, co niebawem zostanie omówione, np. 430). Stąd tak liczne rozdziały zatytułowane: „Allgemeines” (np. s. 393), „Prinzipielles” (np. s. 347, 388), „Vorbemerkung” (np. s. 14, 179, 313) czy „Einleitung” (np. s. 57, 61, 126), sygnalizujące streszczenia progresywne, „Zusammenfassung” (np. s. 473) lub „Schluss” (np. na s. 56, 97, 311), zapowiadające streszczenia regresywne, rekapitulacje. A mimo to autor stosuje jeszcze liczne odsyłacze zarówno w tekście głównym (np. s. 432), jak i w przypisach (np. s. 433 przypis 11). Widać, autor dobrze pamięta o założonym charakterze dydaktycznym swej pracy. W ramach zaś swego — nigdzie jednak nie ujawnionego *credo* dydaktycznego — największą rolę przypisuje powtórzeniom. Pytanie tylko, czy nie stosuje ich zbyt często, ryzykując pewną rozwlekłość wywodów i niejasność konstrukcji.

Natomiast niewątpliwą zaletą książki jest jej wielka przystępność. Happ obiecuje na s. 12, że będzie pisał możliwie najprościej, nie stosując — o ile to się da — żadnego technicznego języka. I obietnicy swej dotrzymuje. Wywody jego są rzeczywiście jasne i przystępne dla każdego filologa, nawet bez większego przygotowania w zakresie językoznawstwa.

Pracy brak jakichkolwiek indeksów. W zamian za to została ona całkiem świadomie (s. 6) zaopatrzona w bardzo szczegółowy wykaz treści. I znów pytanie, czy takie rozwiązanie to pomysł szczęśliwy. Indeks przecież o wiele szybciej i pewniej prowadzi do celu niż najbardziej nawet drobiazgowy spis rozdziałów i podrozdziałów. Ten ostatni ma w ogóle inną funkcję do spełnienia (ujawnić ogólnie zawartość książki i pokazać jej konstrukcję). Dlatego na ogół bywa stosowany niezależnie od indeksów, a nie w ich zastępstwie.

Zamykająca dzieło bibliografia jest dość szczupła. Obejmuje tylko 103 pozycje, co wobec bujnego rozkwitu gramatyki zależności i innych pokrewnych dyscyplin stanowi chyba procent znikomy. Sądzę, że bez większego trudu można by ją poszerzyć, zwłaszcza że nie wszystkie objęte nią pozycje dotyczą bezpośrednio gramatyki zależności. Krótka uwaga na wstępie działu bibliograficznego głosi, że lista uwzględnia tylko pozycje cytowane w pracy skróto.

W dziele Happa znalazło się, niestety, dość dużo błędów drukarskich. Można by z nich ułożyć bardzo obszerną erratę i zaprezentować tutaj, gdyby to było powszechnie stosowaną praktyką w recenzjach.

Zainteresowani językoznawstwem filologowie klasycyści, którzy zetkną się sami z recenzowaną pracą Happa, jakże interesującą i pobudzającą, na pewno z niecierpliwością czekać będą na ukazanie się zapowiadzianych przez niego we wstępie (s.12), a gotowych już w rękopisie, dalszych części tego kilkutomowego³¹ wprowadzenia do współczesnej lingwistyki dla filologów, którego pierwsza część to właśnie *Grundfragen einer Dependenzgrammatik des Lateinischen*.

Michał Kaczmarski

³¹ Jakie będzie dokładnie rozczłonkowanie całego wprowadzenia, trudno się z wypowiedzi Happa zorientować; wydaje się, że obejmie ono jeszcze trzy części (tomy?): 1. językoznawstwo funkcjonalne; 2. gramatykę generatywno-transformacyjną; 3. główne problemy opisu gramatycznego (s. 11-12).